Rok II. Chrzanów, dnia 18 lipca 1908. Nr. 29.

TYGODNIK CHRZANOWSKI

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POWIATU CHRZANOWSKIEGO.

WYCHODZI W SOBOTĘ.

Prenumerata z przesyłką pocztową: rocznie K 4·—, półrocznie K 2·—, kwartalnie K 1·—. Numer pojedynczy 10 h.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

Prenumeratę oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem REDAKCYA „TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO" w CHRZANOWIE. Biuro redakcyi w gmachu Rady powiatowej, otwarte codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 10 do 12 przed południem.

Ogłoszenia: Na całej stronicy **30** K, na ½ str. **16** K, na ¼ str. **9** K, na ⅛ str. **5** K, na 1/16 str. **2·50** K, za jeden raz; przy dalszych ogłoszeniach znaczny opust.
Nadesłane: **50** hal. za wiersz petitowy.

CZASOPISMO REDAGUJE KOMITET.

W IMIĘ BOŻE!

Przed wyborem.

Dnia 21 lipca br., a więc za 2 dni, przystępuje ludność naszego powiatu do wyboru posła z kuryi gmin wiejskich. Wyborcy, jako mężowie zaufania wszystkich gmin naszego powiatu, staną, aby głosy swe oddać temu, kogo uznają za najgodniejszego, aby reprezentował powiat nasz w Sejmie.

Tygodnik chrzanowski, którego zadaniem jest szczera, z miłości dla Boga i Ojczyzny płynąca praca dla dobra powiatu, a który uważa się za organ wszystkich tych, którzy z dobrą wiarą w przyszłość naszego narodu, pracować chcą dla tej przyszłości, dążąc do moralnego i ekonomicznego podniesienia, nie wypowiedział swego zdania co do wyboru kandydata na godność poselską, lecz czekał kogo opinia ogółu, kogo wszystkie warstwy społeczeństwa wskażą jako najgodniejszego i najodpowiedniejszego następcę ś. p. Andrzeja hr. Potockiego, który dla kraju poświęcił największe swe dobro — życie własne.

Byliśmy pewni, że opinia ta, nie wskaże jako kandydata na godność poselską tego, kto dąży do zyskania popularności przez wzbudzanie nienawiści klasowych, przez rozniecanie nieraz najniższych instynktów ludzkich, albowiem wybory do parlamentu były szkołą dla ludności naszego powiatu i nauczyły ludność tę, że radykalny kierunek w polityce nie prowadzi do celu, że, o ile łatwiej dużo obiecywać, o tyle trudniej dotrzymać obietnic.

Byliśmy pewni, że opinia ogółu, szukać będzie kandydata, między pracownikami dla dobra ludu, rzeczywistej moralnej wartości, między pracownikami, którzy chociaż się tem nie chełpią, są największymi przyjaciółmi ludu pracującego i którzy za hasło swego życia wzięli już po przodkach, umiłowanie wszystkiego co polskie, co nasze, co święte.

Nie zawiedliśmy się w oczekiwaniach.

Wszystkie komitety, wszystkie niemal stronnictwa narodowe, zgodnie postanowiły popierać na posła kandydaturę **Edwarda hr. Mycielskiego**, zastępcę marszałka powiatu chrzanowskiego, pracownika na niwie społecznej, którego zapał i gorliwość uznać musieli wszyscy.

Uznano zgodnie i jednogłośnie dotychczasowe zasługi Edwarda hr. Mycielskiego, uznano, że on będzie najodpowiedniejszym posłem naszego powiatu.

Cieszymy się, że człowiek tej miary jest prezesem komitetu redakcyjnego naszego tygodnika, cieszymy się, że objaw uznania dla jego dotychczasowej działalności złoży ludność powiatu, wybierając sobie sama, bez wpływów postronnych, zgodnie **posłem Edwarda hr. Mycielskiego.**

Z tygodnia.

Zjazd w Rewlu bardzo się naszym przyjaciołom Niemcom nie podobał. Wilhelm pobrzękuje szabelką; w Döberitz na ćwiczeniach wojskowych w przemowie do oficerów podniósł, że zdaniem jego, chcą Niemcy osaczyć, ale niech przyjdą — Germanin bije się najlepiej, gdy ze wszystkich stron go osaczą (przykładem Jena). — Pod Hamburgiem na regatach, przy wtórze pieśni bojowych, wygłasza mowę, że on i naród niemiecki się rozumieją, że wie, że wszyscy go w zamiarach jego poprą. Niemcom psuje jeszcze więcej humor wieść, że król Edward ma przyjechać do Ischlu w odwiedziny do naszego sędziwego monarchy. Boją się, by Edward nie skłonił Austryi do połączenia się z zachodniemi mocarstwami. Niemcy boją się tego jak ognia, bo wtenczas zostałyby zupełnie osamotnione. Były niemiecki dyplomata Rath nawet pisze, że istnieje plan angielski, by Turcyę rozebrać, Moskalom

oddać Carogród — a Bałkan zachodni Austryi. To ma być ceną, za jaką Austryę król Edward ma pozyskać do pójścia razem z mocarstwami zachodniemi i Rosyą a bez Niemiec. Rath dmie w spólność plemienną Niemców austryackich z tymi ze Rzeszy, na świętość przymierza a nawet do Kozaków przemawia, że w ich interesie leży przyjaźń Austryi z Niemcami — zapomina, że wspólność plemienna nie przeszkodziła Prusom wyrzucić Austryę ze Rzeszy, że przymierze Niemiec z Austryą nie stanęło Prusom na przeszkodzie zawierać z Rosyą przeciw Austryi sojuszów, że nam Polakom na klęsce Prus, a nie na ich potędze zależy.

W austryackim parlamencie nie udało się ministrowi skarbu przeprowadzić już teraz podwyższenia podatków od wódki. Polacy chcą podwyższenia, ale chcą także, by możliwie najwięcej z tego podwyższenia otrzymały kraje na sanacyę finansów. Rząd zapowiedział uwolnienie od podatku klasowego domów jedno i dwuizbowych, reformę tego podatku, obciążenie podatku czynszowego i podwyższenie płac całym kategoryom służby. Nie wiadomo jak sobie minister z tymi wydatkami poradzi, wszyscy bowiem w parlamencie wołają o obniżenie podatków, podwyższenie płac i pensyj, nikt atoli nie myśli skąd wziąć pieniędzy, by te ubytki pokryć. Przy tych obniżeniach podatku czynszowego parlament musi być ostrożnym, kamienicznicy bowiem, którzy do niemożliwych już granic czynsze za mieszkania wyśrubowali (w Krakowie np. 4 klatki kosztują 100 K. i więcej miesięcznie), różnicę w podatku schowają do kieszeni, a z lokatorów drzeć skórę będą jak dotąd, jak to czynią bohaterowie węglowi, którzy choć teraz niema takiego zapotrzebowania na węgiel jak w zimie, podniesionej poprzednio za węgiel ceny zniżać ani myślą.

Dyskusyę budżetową skończono — podwyższono również kontyngent rekruta obrony krajowej. Parlament uchwalił również na wniosek socyalistów, by rząd raz już rozpoczął budowę kanałów, których budowę na podstawie ustaw sankcyonowanych przez cesarza jeszcze w 1904 roku miano rozpocząć.

Sejmy podobno we wrześniu mają być zwołane.

W Pradze zebrali się przedstawiciele narodów słowiańskich, by radzić o zjeździe wszechsłowiańskim. Daj Boże, by ich obrady przyniosły jak najwięcej pożytku, by przedewszystkiem doprowadziły do zgody polsko-rosyjskiej. Zgoda taka jest nam koniecznie potrzebną wobec polityki Prus, a Rosyi przynieść może tylko korzyść.

O języku „Esperanto"

i o potrzebie języka międzynarodowego.

(Ciąg dalszy).

Język międzynarodowy winien służyć: 1) uczonym wszelkich kategoryj, 2) przemysłowcom i kupcom, 3) podróżnikom, turystom, hotelarzom, restauratorom, państwom jako język dyplomatyczny, wszechnarodowy, słowem winien mieć to samo zastosowanie i rozpowszechnienie, co i każdy z naszych języków narodowych. — Najprostszem na pozór a zarazem pierwszem, jakie się na myśl nasuwa rozwiązaniem zadania, byłby wybór jednego z języków nowożytnych na język międzynarodowy, a wszakże myśl taka jest niewykonalną i wykluczoną; nie podobna bowiem przypuścić, ażeby wszystkie ludy zgodziły się na przyjęcie mowy jednego jakiegokolwiek narodu. Wybór taki byłby uniemożliwiony nie tylko przez miłość własną, zupełnie zresztą uzasadnioną, wszystkich innych narodów, ale także przez interes polityczny i ekonomiczny.

Taki wybór nadałby uprzywilejowanemu narodowi ogromną przewagę nad innymi współzawodniczącymi z nim na polu handlowem a nawet i naukowem.

Wielkie narody nigdy się na to nie zgodzą, by uchylić przed innymi swój sztandar, by przyznać językowi obcemu pewien rodzaj przodownictwa i stać się w znacznej mierze jego hołdownikiem. Z tych powodów również niewykonalnym okazałby się wniosek postawiony na zjeździe matematyków, aby na zjazdach ograniczyć ilość języków narodowych do pięciu lub sześciu języków tylko. Pomijając już to, że wówczas wszystkie ludy wykształcone, byłyby zmuszone uczyć się tych wszystkich języków, nie tylko bardzo różnych od siebie, ale i wielce trudnych, zachodzi pytanie, czy narody, których język postanowionoby usunąć, nie odmówiłyby najsłuszniej w świecie posłuszeństwa, gdyż nie mogłyby świadomie popełniać samobójstwa dla celu wielce problematycznego, uzyskania w ten sposób jedności narodowej. Neutralny tylko język zdoła oszczędzić miłość własną wszystkich narodów, pogodzić uczucia patryotyczne, interesy narodowe, on stawia wszystkie narody na równej stopie, on godzi je, zbliża, zaprzyjaźnia i w ten sposób zyskuje wszystkie głosy.

Taki język nie stałby się nigdzie, na żadnem miejscu, wrogiem narodowych narzeczy, przeciwnie byłby najszczerszym, najżyczliwszym, najlepszym ich przyjacielem.

Aby umożliwić ustne i piśmienne stosunki między ludźmi, należącymi do różnych narodowości, oraz ułatwić korzystanie z literatury i dzieł naukowych wszystkich narodów, musi język międzynarodowy — jak wspomnieliśmy — odpowiadać następującym warunkom: 1) powinien być neutralnym, aby na przeszkodzie ku jego uznaniu i rozpowszechnieniu nie stały ambicye i drażliwości narodowościowe; 2) powinien być łatwym do nauki i dostępnym dla ludzi wszystkich narodowości i 3) powinien nadawać się do każdego użytku, a więc nie tylko do korespondencyi i rozmowy potocznej, lecz i do wszelkiego rodzaju dzieł naukowych i literackich.

Żaden z naturalnych języków nie odpowiada wszystkim powyższym warunkom i dlatego to języki, spełniające już w pewnym zakresie zadania języka międzynarodowego jak niegdyś grecki i łaciński, a obecnie do pewnego stopnia francuski i angielski, nie zdołały i nie zdołają nigdy upowszechnić się i ustalić na zajętem stanowisku.

To też od kilkuset lat robiono liczne próby stworzenia języka sztucznego.

Wszelkie jednak próby podobnego języka, początkowo ideograficznie, a następnie i fonetyczne, jako nie odpowiadającego wyżej wymienionym warunkom, były mniej lub więcej chybione, z wyjątkiem języka Esperanto, który nie tylko czyni zadość warunkom, niezbędnym dla międzynarodowego języka powszechnego, ale nadto posiada mnóstwo zalet innych. Jest on wdzięczny, giętki, nadzwyczaj bogaty, gramatykę ma niesłychanie łatwą i prostą bez wszelkich wyjątków, słownik zaś jego składa się z pierwiastków najbardziej międzynarodowych i posiada ich zaledwie tysiąc parę set.

Każdy średnio inteligentny człowiek może z nich, zapomocą kilku końcówek gramatycznych, i trzydziestu paru przystawek i przybranek, sam utworzyć tyle słów i

zwrotów, ile ich tylko trzeba do wypowiedzenia każdego pojęcia, każdej myśli ludzkiej.-

(Ciąg dalszy nastąpi).

Samobójstwo

na tle „manii prześladowczej”.

Wypadek, niezwykły w swoim rodzaju, miał miejsce przedwczoraj w Robiowicach, powiecie rzepińskim.

W lasku przytykającym do robiowickiej fabryki kołków szewskich „Monitor”, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru młody zarządca fabryczny, — polak, Tomasz Foliarski. Samobójstwo to wywołało tem większe wrażenie, że denat znany był w całym powiecie rzepińskim, jako bardzo zdolny, pracowity i uczciwy człowiek, a obdarzony od natury bardzo wesołem usposobieniem, lubiany był bardzo w towarzystwach. Był wprawdzie od lat kilkunastu żonaty, ale w pożyciu małżeńskiem również był szczęśliwy. Brak środków do życia nie mógł go też popchnąć do samobójstwa, bo chociaż płaca, którą jako kierownik fabryki kołków szewskich pobierał, nie była zbyt wielką, przy znanej jego oszczędności, wystarczyła na utrzymanie żony, trojga dzieci i matki staruszki, wdowy po nauczycielu ludowym. W pierwszej chwili wstrząsającej wiadomości nikt nie mógł zdać sobie sprawy, co mogło być powodem, że ten człowiek, mający tak piękną przed sobą przyszłość, targnął się na swoje życie, pogrążając rodzinę, matkę staruszkę, przyjaciół i znajomych w ciężki i nieutulony żal. W przeddzień strasznej tragedyi zauważono wprawdzie pewną zmianę w jego usposobieniu, ale przypisywano ją większej pracy kancelaryjnej, jaką w ostatnich dniach musiał podjąć przy sposobności zamknięć rachunkowych za ubiegłe półrocze. Zmianę tę zauważyła przedewszystkiem żona samobójcy, która nie bez wzruszenia opowiadała naszemu sprawozdawcy, że mąż jej był w ostatnich dniach zamyślony i milczący, sen miał niespokojny, a w ostatnią noc zrywał się często z przestrachem, lub, widocznie pod wpływem prześladującej go zmory, mówił „przez sen” słowa bez związku jak n. p. „osobisto-dochodowy”, „komisya”, „inspektor” i t. p. Po tak źle spędzonej nocy, wstał wcześniej jak zwykle, zabrał do kieszeni jakieś papiery, czule pożegnał matkę, żonę oraz dzieci i wyszedł, a w pół godziny później rozległ się w lasku robiowickim strzał, który przeciął nić tak pracowitego życia młodego człowieka w pełni sił i zdrowia. Robotnicy fabryczni, usłyszawszy huk wystrzału, wiedzeni złem przeczuciem, pospieszyli na miejsce wypadku i tu oczom ich przedstawił się okropny obraz: pod konarami rozłożystej lipy leżał ukochany ich przełożony z przestrzeloną skronią, z której krew sączyła się obficie; w ręku trzymał odruchowo rewolwer. Pospieszono mu z pomocą, ale wszystkie wysiłki zrozpaczonych robotników okazały się daremnymi; skonał w kilka minut na ich rękach, odzyskawszy na chwilę tyle tylko przytomności, że mógł słabym głosem wyrzec: „Żegnam . . . was . . . j e m u . . . przebaczam . . . niech . . . go Bóg . . . . sądzi! . . .” to były jego ostatnie słowa. Wiadomość o tym wypadku rozeszła się po Robiowicach lotem błyskawicy; około godziny dziesiątej przybyła komisya sądowo-lekarska, która zajęła się przedewszystkiem sekcyą zmarłego i przesłuchaniem robotników. Nasz atoli sprawodawca, który odziedziczył część zdolności po sławnym detektywie Sherloku Holmesie na podstawie owych urywanych słów zmarłego w czasie jego snu ostatniej nocy i tych jakie wypowiedział tuż przed skonaniem, postanowił wyświetlić powód, który pchnął ś. p. Tomasza Foliarskiego do tak rozpaczliwego czynu. Szczęście mu tym razem sprzyjało. Przechodząc bowiem około miejsca, gdzie zimne już zwłoki samobójcy leżały, spostrzegł na murawie jakiś złożony papier, a o kilka kroków dalej czerwoną kopertę, która nosiła adres Tomasza Foliarskiego, a pochodziła z c. k. Starostwa w Rzepinie; bo nie tylko w jej nagłówku figurował odpowiedni napis, ale i w lewym jej rogu umieszczone były dwa wyrazy „Portofreie Dienstsache”, co już najdosadniej określa jej pochodzenie. Koperta była próżna, widocznie więc ów znaleziony obok papier musiał się poprzednio mieścić w jej wnętrzu (jak stanowczo utrzymuje nasz Sherlok Holmes). Papier ów (jak najpodlejszego gatunku) okazał się zdobyczą bardzo cenną, bo (jak się niżej okaże) osnowa zawartego w nim pisma rozwiązała w zupełności zagadkę, dotyczącą senzacyjnego samobójstwa. Nim nasz sprawodawca znaleziony ów dokument złożył do aktów komisyi sądowo-lekarskiej, sporządził dokładny jego odpis, który wiernie przytaczamy: „L. 12.134 — Rzepin, dnia 1 czerwca 11900 r. Do Wielmożnego Pana Tomasza Foliarskiego, zarządcy fabryki kołków szewskich „Monitor” w Robiowicach. Przy przedsięwziętem w myśl §. 1206 względnie §. 2100 ustawy z dnia 25 października 11896 r. D. u. p. Nr. 2200 badaniu zeznania Wgo Pana do podatku osobisto-dochodowego na rok 11900, nasunęły się ze względu na stosunkowo nisko podany dochód, wątpliwości, czy obliczenie tego dochodu odpowiada przepisom powołanej ustawy. Wedle poczynionych różnemi drogami i różnymi sposobami dochodzeń, okazało się, że pańskie stałe pobory wynosiły rocznie rzeczywiście 1200 K.; natomiast zataiłeś pan wartość mieszkania, które jakkolwiek złożone z dwóch pokoików i kuchni, należy do najpiękniejszych mieszkań w Robiowicach i wedle orzeczenia znawców przedstawia wartość co najmniej 500 K; zataiłeś pan wartość strychu i komórki, które to ubikacye, jako zupełnie dla pana niepotrzebne, przedstawiają — zdaniem znawców — wartość także co najmniej 100 K., zataiłeś pan dalej wartość wychodków, które dla pana zbyteczne, (a to ze względu na bliskość gęstego gaiku), jako ubikacye, na które tylko bogaci ludzie mogą sobie pozwolić, według orzeczeń s p e c y a l i s t ó w, przedstawiają wartość 153 K 49 h. Nie dosyć na tem; do ogólnego dochodu należy przecie doliczyć pensye pańskiej matki, która tytułem emerytury, jako wdowa po ludowym nauczycielu pobiera miesięcznie 8 K. 33 h.

Do pańskich poborów należy również doliczyć i dochód, jaki przypada panu za lekcye czytania i pisania, które udzielasz swemu synowi, łącznie z dochodem, jaki ma pańska żona, która własną piersią karmi swoje sześciomiesięczne niemowlę, a dla braku służącej, praczki i kucharki, sama zajmuje się obsługą całego domu. Dalej najściślejsze dochodzenia wykazały, że pan chowa dla własnej przyjemności parkę kanarków, pokojowego psa i rasowego kota, lecz co najważniejsza, w lutym zeszłego roku na imieninach tamtejszego buchaltera, wygrałeś pan „sechs und sechzig” 86 halerzy; tego wszystkiego w przedłożonej fasyi do podatku, osobisto-dochodowego pan nie podałeś! Takie świadome nieprawdziwe zeznania i zatajenia, jako ukrócenia podatkowe podlegają karom w myśl §§ 2.239 i 2.410 powołanej wyżej ustawy.

Przewodniczący komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego dla okręgu szacunkowego w Rzepinie.

(podpis) Müller.”

Na drugim półarkuszku tego dokumentu, napisał s. p. Tomasz Foliarski, ręką drżącą ze wzruszenia i obawy przed zagrożonymi skutkami §§ 2239 i 2410 ustawy z dnia 25 paźdź. 11896, następujące słowa:

„Gdzie jestem? W jakim kraju?. Więc około siebie wszędzie i wszędzie mam wrogów, czyhających na to tylko, aby powoli, a niemiłosiernie zdzierać mogli z mojego ciała skórę?. Czego wy chcecie?. Wyszukaliście mi i wyśledziliście takie dochody, o jakich nigdy nawet nie marzyłem, a czemuż nie podwyższyliście jeszcze moich odchodów?. W życiu mojem dotąd nigdy nie skłamałem. Zeznania moje pierwotne do podatku osobisto-dochodowego potwierdziłem słowem honoru, ufając waszemu zapewnieniu, że mi wierzycie, ale wam to nie wystarczało, i powiadacie żem świadomie skłamał! Z takiem piętnem na czole żyć dłużej nie mogę, jestem człowiekiem honoru . . . muszę usunąć się z drogi tym, co w imię takiej, jak wasza sprawiedliwość, popełniają na bezbronnych bezprawia. Wszędzie widzę wrogów, którzy chcą mnie zabić . . . . nie wierzę już nikomu . . . odchodzę . . . .”

Dzisiaj złożono zwłoki nieszczęśliwego podatnika do grobu. Nie odmówiono mu wspaniałego chrześcijańskiego pogrzebu, albowiem poczciwy i zacny ksiądz pleban słusznie usprawiedliwił samobójstwo, w takich warunkach popełnione; nie potrzebujemy chyba dodawać, że uczynił to zupełnie bezpłatnie ze względu na wdowę i sieroty, które pozostały dzisiaj bez żadnych środków do życia. Możemy jednak z całą stanowczością zapewnić szanownych czytelników, że w roku przyszłym otrzyma ksiądz proboszcz od komisyi szacunkowej podatku osobisto-dochodowego taki pasztet: „Nie zeznałeś ksiądz dochodu, jaki wpłynął do twej kieszeni z powodu urządzenia wspaniałego pogrzebu ś. p Tomaszowi Foliarskiemu, który to pogrzeb zdaniem znawców przedstawia wartość 200 K”.

To wszystko co opisaliśmy, działo się na Marsie.

Jakże szczęśliwymi być powinniśmy, że na naszej maleńkiej planecie jest inaczej!!

Z Rady powiatowej.

Na posiedzeniu Wydziału powiatowego, odbytem w dniu 8 lipca b. r. pod przewodnictwem Edwarda hr. Mycielskiego, Wice-Prezesa Rady powiatowej, powzięto następujące uchwały, mogące zainteresować szersze koła:

1. Przyznano jednorazowe zapomogi: bursie szkoły ślusarskiej w Świątnikach 20 K, Tow. „Sokół” w Winnikach zamiast gwoździa do sztandaru 5 K, Kazimierzowi Likusowi z Zagórza subwencyę na utrzymywanie buhaja licencyonowanego 50 K, gminie Rozkochów dalszą subwencyę na zalesienie piasków gminnych 140 K., Maryi Żak ze Żbika, uczennicy szkoły położnych w Krakowie 100 K. na zakupno przyborów akuszeryjnych, na dokończenie studni publicznej w Cezarówce 72 K.
2. Udzielono pożyczek:
   a) 2 bezprocentowe po 300 K. na ogniotrwałe krycie dachów,
   b) 2 z funduszu laudemialnego na 2% w wysokości 1000 K.,
   c) 1 lokacyjną z tegoż funduszu w kwocie 10.000 K. oprocentowaną po $4\frac{1}{8}$% na zakupno domu mieszczańskiego w Chrzanowie
3. Wyasygnowano z funduszów ubogich gmin: Górka, Luszowice, Płaza, Balin, Gromiec, Poręba, Brodła, Trzebinia-Miasto, Ostrężnica, łączną kwotę 562 K. 60 hal. na zapomogi dla ubogich.

Celem ułatwienia włościanom załatwiania spraw w urzędach podatkowych w godzinach południowych, uchwalono wnieść przedstawienie do Dyrekcyi skarbu, o zaprowadzenie jednorazowego urzędowania od godz. 8 do 3 po południu w Urzędach podatkowych w Chrzanowie, Krzeszowicach i Jaworznie.

Uchwalono oświadczyć się za otwarciem publicznej mownicy telefonicznej w Jaworznie.

Postanowiono poczynić starania o zaliczenie gminy Trzebinia-Miasto do miejscowości, w których Bank krajowy udziela długotrwałych pożyczek na realności miejskie, oraz poprzeć prośbę powyższej gminy o uznanie papy za materyał ogniotrwały.

Zatwierdzono uchwałę Rady gminnej w Nawojowej-Górze w sprawie wydzierżawienia nieużytków gminnych pod kamieniołom za poborem olbornego po 25 hal. za 1 m^3.

Zarządowi drogowemu w Zagórzu udzielono nadzwyczajnej subwencyi 300 K. na naprawę dróg zepsutych nawalnicami.

Zezwolono Dyrekcyi galicyjskich akcyjnych Zakładów w Sierszy na ułożenie rurociągu na wodę wzdłuż drogi na przestrzeni od szybu Izabella do Kasyna za rocznym czynszem w kwocie 2 K.

Na podstawie wyniku rozprawy ofertowej oddano budowę 2 mostków betonowych na drodze gminy z Bobrku do Gromca Wojciechowi Paweli i Szymonowi Kulczykowi z Gromca za cenę kosztorysową z opustem 11%.

Sprawdzono i przyjęto 46 rachunków za roboty na drogach powiatowych i gminnych wykonane pod dozorem Inspektorów drogowych w czasie od 27 maja do 1 lipca b. r. za łączną kwotę 3680 K. 20 hal.

Nadto załatwiono kilkadziesiąt pomniejszych spraw odnoszących się do administracyi powiatowej.

Pan Twardowski.

Napisał LUCYAN RYDEL.

ROZDZIAŁ VI.

Cyrograf dyabelski.

Raz tak po zajadłym swarze
Umknął z domu przed Jejmością
I mruczał: — „Ja jej pokażę,
Na cztery wiatry wypędzę!
W gardle mi stanęła kością!
Tfu! Już mi tego za dużo . . .
Dyabli nadali tę jędzę!”
I pięść zacisnął ze złością.
A tu niebiosy się chmurzą
I grzmieć z daleka zaczyna.
— W tem o czarodziejskiej księdze,
O księdze Mistrza Marcina
Wspomniał . . . Oto już przed burzą
Łyskało się i godzina
Późna już była. — Co żywo
Pan Twardowski wpadł do domu,
Wziął księgę, świecę, krzesiwo
I nic nie mówiąc nikomu
Pędem puścił się za miasto.

Właśnie krakowskie zegary
Wydzwaniały jedenastą,
Kiedy dotarł na Krzemionki [1])
Do znanej sobie pieczary.
Zdjął szkaplerze i koronki,
Które zwykł nosić na sobie,
Zaświecił świecę woskową
I z księgi rozpoczął czary.
W lochu był chłód, jakby w grobie,
Sklepy każde jego słowo
Powtarzały echem głuchem,
A spłoszone nietoperze
Ponad Twardowskiego głową
Kołowały dziwnym ruchem;
Lecz on piekielne pacierze
Już po raz trzeci na nowo
Odmawiał głośno i śmiało,
W tem północ krakowskie wieże
Wybiły . . . Grom runął blisko
I ucichł . . . Nagle, grobowo
W kącie coś zachichotało
I ujrzał straszne zjawisko:
Łeb, jak ćwierć — o trupiej cerze,
Porośnięty ryżym włosem,
Ślepia krwawe i ukosem
Świdrujące, aż strach bierze;
Nos jak hak, rogi u czoła . . .
Straszydło skrzeczącym głosem
Wrzasło: — „Jestem! Kto mnie woła?!"
— Tuląc się do skalnej ściany,
Twardowski za karabelę
Brał, zimnym potem oblany;
A czart: — „Zaklęciem wezwany,
Waszmości do nóg się ścielę . . ."
— „Dyable, zdaleka stać radzę! . . ."
— „Czego żądasz?" „Chcę mieć władzę,
Rządzić piekielnemi siły;
Chcę nasycić wszystkie żądze;
Chcę posiąść wszystkie rozumy,
Bym znał świata bieg zawiły;
Chcę mieć szczęście i pieniądze,
Bym zdumiewał ludzkie tłumy!"
— „Co rozkażesz, wszystko zrobię,
I na każde zawołanie,
Zaraz wierny sługa stanie,
Gdy zawołasz jego imię;
Lecz gdy siedem lat upłynie,
Musisz Waszmość..." — „Mów co muszę
Za lat siedem?" — „W tym terminie,
Za usługi me olbrzymie,
Oddasz mi Waszmość swą duszę!"
— „Gdzie?" — „Sam wyznacz miejsce!"
— „W Rzymie."
Tu dyabeł — na pergaminie
Cyrograf pisany smołą,
Czarodziejowi przed oczy
Stawił: — „Podpisz Waszmość!"
— „Zgoda"

[1]) „Krzemionki" wapienne skały nad Wisłą w południowo-zachodniej stronie Krakowa. Według podania, Twardowski miał w grocie na Krzemionkach wywołać dyabła. Jaskinia ta do dziś dnia zowie się Grotą lub Szkołą Twardowskiego. (Porównaj str. 60).

A echa jękiem wokoło
Powtórzyły: — „Szkoda! Szkoda!"
W tem czart znienacka przyskoczy
I kolnie czarnoksiężnika
W serdeczny palec pazurem,
Twardowski zmaczanem piórem
W krwi, co mu z palca wytryska,
Podpisał. A Czarny powie:
— „Więcej na szlacheckiem słowie
Polegam, niż na podpisie;
Daj mi Waść verbum nobile!"
— „Masz verbum szlacheckie, bisie,
I wiedz, że cię nie omylę;
W Rzymie stawię się przytomnie,
Lecz na ostateczną chwilę,
Kiedy już przylecisz po mnie,
[1]) Będę miał prawo trzy razy
Zaprządz ciebie do roboty,
A ty najtwardsze rozkazy,
Musisz spełnić co do joty . . ."
— „Na wszystko zgoda!" — Zły ryknął,
I znów zahuczały grzmoty,
A dyabeł świsnął i . . . zniknął.

[1]) Będę miał prawo trzy razy zaprządz ciebie do roboty, A ty najtwardsze rozkazy — Musisz spełnić co do joty".
Czterowiersz z przepysznej ballady A. Mickiewicza p. t. „Pani Twardowska" (porównaj uwagę do str. 113).

Kronika.

† Dnia 8. lipca b. r. zmarła w Zakopanem w 35. roku życia ś. p. Anna Olszewska, żona Radcy Sądu w Chrzanowie i Członka naszego Komitetu redakcyjnego.

Wiadomość o tem nieszczęściu, jakie dotknęło męża tak przez wszystkich cenionego i szanowanego, wywarła w całym naszym powiecie głęboki żal i smutek.

Tak ciężkim ciosem dotkniętemu naszemu współpracownikowi, zasyła nasza Redakcya wyrazy najgłębszego współczucia i żalu.

Zawiadomienie. Wobec umieszczonej w Wieńcu-Pszczółce wzmianki o mającym się odbyć dnia 19 lipca b. r. wiecu w Jaworznie, uprzejmie podaję do wiadomości, że z powodu nader ważnych zawodowych zajęć, zmuszony jestem przyjazd mój na ów wiec odroczyć.

Edward hr. Mycielski.

Pożar. Dnia 13. b. m. wybuchł około g. 3 po południu pożar w Libiążu Wielkim. Spłonęło ogółem 8 domostw. Na pomoc przybyła jedynie straż pożarna z Bobrku, która gorliwie pracowała do g. 11. w nocy. Natomiast z ubolewaniem skonstatować należy, że miejscowa sikawka gminna, z powodu zepsucia, wcale nie funkcyonowała. Skarżono się również na opieszałość i nieudolność miejscowej ludności, która bezradnie, a nawet niechętnie garnęła się do obrony.

Przedstawienie amatorskie. W niedzielę dnia 26 lipca b. r. odegraną będzie w sali „Sokoła chrzanowskiego" pod Protektoratem Jaśnie Wielmożnego Edwarda hr. Mycielskiego i Wielmożnej Pani Maryi Woynarowskiej staraniem kształcącej się młodzieży szkół średnich „Zemsta" komedya w IV aktach Aleksandra hr. Fredry. Dochód przeznaczony na Sokół chrzanowski. Naddatki przyjmuje się z wdzięcznością.

Nowa drukarnia i stereotypia w Chrzanowie. Staraniem naszej Redakcyi otwartą została w Chrzanowie nowa drukarnia i stereotypia pod artystycznym kierunkiem samej właścicielki p. Maryi Ziembińskiej.

Drukarnia ta zaopatrzona w najnowsze ornamenta, typy i maszyny, jest w możności wykonać wszelkie prace w zakres sztuki drukarskiej wchodzące.

Dzisiejszy numer naszego Tygodnika, wyszedł już z pod prasy nowej drukarni. —

Nowemu, nader pożądanemu w naszym powiecie Zakładowi życzy Redakcya „Szczęść Boże".

Bolesna wiadomość. W dniach tych znowu 50 klm^2 wyłączności górniczych przeszło w naszym powiecie z rąk polskich w pruskie. Jak sprzedawczyków w Poznańskiem oddających polską ziemię komisyi kolonizacyjnej piętnuje społeczeństwo nasze tak i tę sprawę w najbliższym numerze omówić nie omieszkamy dobitnie i dokładnie.

Podziękowanie Nawojowa Góra. Staraniem Dra. N. Cybulskiego, profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, odbyła się dnia 4. lipca b. r. wycieczka dziatwy szkolnej z Nawojowej Góry i Młynki do Dubia. Nadmienić trzeba, że Dr. N. Cybulski wielce polubił dziatwę szkolną z Nawojowej Góry i każdego roku, jako przewodniczący popisu na zakończenie roku szkolnego, urządza dziatwie tutejszej szkoły różne niespodzianki. Zeszłego roku jego staraniem odbyła się wycieczka starszych dzieci do Krakowa, z której to wycieczki dziatwa odniosła wielki pożytek. W tym zaś roku urządził wspaniałą zabawę dla wszystkich dzieci szkolnych do Dubia, gdzie dziatwa mile i wesoło spędziła kilka godzin.

Czcigodnemu Dobrodziejowi i zacnej Jego Małżonce, oraz tym wszystkim, którzy się również przyczynili do zabawy maluczkich, jak: ks. kanonikowi Józefowi Łobczowskiemu z Rudawy, p. A. Wittemberskiemu, leśniczemu z Dubia, p. Józefowi Żakowi, profesorowi gimnazyum z Krakowa, p. Józefowi Spytkowskiemu, wójtowi i radnym z Nawojowej Góry imieniem dziatwy szkolnej składa staropolskie „Bóg zapłać"

Zarząd szkoły:
S. Kurpecka.

Z ruchu wyborczego.

Dnia 12 b. m. odbył się pod gołem niebem wiec wyborczy w Bobrku pod Oświęcimem.

Po zagajeniu wiecu przez księdza posła Stojałowskiego, zabrał głos kandydat hr. Edward Mycielski i w cało-godzinnej przemowie obszernie i szczegółowo omówił przed licznie zgromadzonymi słuchaczami wszystkie te sprawy i postulaty, które Sejm dla dobra i podniesienia naszego powiatu, kraju, a w szczególności ludu załatwić powinien. Przemowę kandydata nacechowaną szczerością i prawdziwą życzliwością dla naszego ludu a przywiązaniem dla naszego powiatu i kraju, przyjęto oklaskami, poczem rozwinęła się obszerna dyskusya i posypały się liczne interpelacye na które hr. Mycielski szczegółowo odpowiadał.

Po długiej i wyczerpującej dyskusyi, wiecownicy jednomyślnie uchwalili: domagać się, aby w niedzielę wszystkie szynki bezwarunkowo zamknięte były, niedopuścić do utworzenia gmin zbiorowych, lecz przeciwnie, żądać, aby i nadal był wójt w każdej gminie, starać się o oddanie w posiadanie gruntów utworzonych na wałach ochronnych tym sąsiednim właścicielom, którym grunta na obwałowanie Wisły wykupiono.

Wreszcie uchwalono jednomyślnie wśród licznych oklasków energicznie popierać kandydaturę

Edwarda hr. Mycielskiego.

Sprostowanie. Odnośnie do ogłoszonej notatki w Tygodniku Chrzanowskim z 4. lipca br. 1908 N. 27 „Miły obywatel", upraszam na podstawie §. 19 ust. pr. o umieszczenie sprostowania.

Prawdą jest, że jestem przedsiębiorcą dostawy szutru na drogi powiatowe, lecz nieprawdą jest, abym na rachunek robót wydawał ze sklepu chleb, bo sklepu takiego nie mam, jak również i wódkę, bo robotnikom tym wypłacam zaliczkowo gotówkę, co stwierdzą Stanisław Pabis, Piotr Pabis, Stanisław Dąbek, Stanisław Dąbek syn Sebastyana, Ludwik Dąbek wszyscy z Myślachowic, jak również N. Gągolski z Karniowic, wszyscy furmani wożenia szutru.

Izrael Schlama Jungerwirth.

Zamieszczając powyższe sprostowanie, oznajmiamy p. Jungerwirthowi, że zbadamy jeszcze sprawę i w następnym numerze damy dobre wyjaśnienie, o ile tego zachodzić będzie potrzeba.

Redakcya.

Ceny targowe

dnia 13 lipca 1908.

Wyszczególnienie	KRAKÓW od K	od h	do K	do h	KRZESZOWICE od K	od h	do K	do h
Pszenica	24	20	25	30	24	—	25	—
Żyto	19	—	20	—	17	—	17	—
Jęczmień	14	80	16	30	15	50	15	50
Owies	14	90	16	10	15	—	15	—
Ziemniaki	6	—	6	50	4	—	4	—
Siano	4	80	6	40	5	—	6	—
Słoma	6	40	7	20	6	50	6	50

Wszystko za 100 kg.

Kursa pieniędzy.

	płacą (w koronach)	żądają (w koronach)
Ruble papierowe	251 25	252 25
Marki niemieckie	117 25	117 75
Franki papierowe	95 40	96 —
Dwudziestofrankówki w złocie	19 08	19 20

Ceny targowe w Krakowie.

Płacono za 1 centnar metryczny żywej wagi: buhaje od — do — K, woły od 60 do 68 K, krowy od 62 do 64 K, jałownik od 50 do 52 K, cielęta od — do — K, nierogaciznę tuczną od — do — K.

L. 16677.

Chrzanów, dnia 26 maja 1908.

OKÓLNIK.

Do wszystkich Zwierzchności gminnych w powiecie Chrzanowskim.

Dnia 15 maja 1908 przed południem, jechał w pociągu od Szczakowej do Granicy nieznany mężczyzna, który niewiadomo czy umyślnie, czy też przez nieostrożność, wypadł z wagonu, a dostawszy się pod koła, został na kawałki rozszarpany.

Przy wyżej wymienionym znaleziono 80 halerzy, pugilares i otwarty list zaadresowany „Franciszek Borkowski albo Boskowski", bez bliższego określenia miejsca, z którego listu wynika, że niejacy Czeregumowie zapraszali go do siebie.

Celem stwierdzenia tożsamości osoby, należy wdrożyć poszukiwania.

C. k. Radca Namiestnictwa i kierownik c. k. Starostwa.

Rudzki m. p.

OD ADMINISTRACYI.

Administracya TYGODNIKA CHRZANOWSKIEGO zawiadamia, że dział ogłoszeń w Tygodniku, objęła na własny rachunek drukarnia i biuro ogłoszeń M. Ziembińskiej w Chrzanowie.

Za Redakcyę odpowiedzialny i wydawca: Dr. Władysław Majewski. Czcionkami artystycznej drukarni Maryi Ziembińskiej w Chrzanowie.